

M O R I S

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



O B Y C Z A J E , Z W Y C Z A J E

Vol I 2009 wydanie cyfrowe – periodyk - jako @-biuletyn w formacie PDF

**ZACHOWANIE
ATANAZEGO MIĄCZYŃSKIEGO
I
BOGUSŁAWA LESZCZYŃSKIEGO
KWITUJĄCYCH W SEJMIE
URZĄD PODSKARBIEGO KORONNEGO**



WIENIAWA QUOMODO MORIS
MMIX





„JANINA ZNAK SOBIESKICH” - Bronisław Heyduk (fragment)

Deliberacje

(...)

Pan Chorzela podniósł oczy na milczących słuchaczy i rzekł:

- Rzadko przychodzi mówić naszym królom - nie. W żadnym zaś narodzie nie jest tak powszechna żądza szukania dziury na całym, jak u nas. W innych narodach jest szacunek dla króla, którego daje już samo urodzenie. My królów sami obieramy, więc oni nasze *kreatury*, na które śmieje patrzeć możemy i wszelkie krytyki podnosić. Jan Sobieski, gdy go w senacie pewien pan mocno atakował o sojusz z Moskwą, uczyniony przez Grzymułtowskiego i stratę Ukrainy, tak odpowiedział: *"Mospanie, wiesz waszmość dobrze, że m temu sojuszowi był przeciwny, że m nic nie winien, jak tylko to, że m waszmości nie dał wakansu, na co liczyłeś..."* Wiedział przecie ów panek, co i my wiemy, że Moskwa groziła sojuszem z Turcją i wszelkimi tegoż następstwami, a tak do Ligi Świętej weszła i zdało się przez czas pewien, że ta ofiara nam się opłaci...

A ileż zła z cudzoziemskich facji! Iluż się daje ująć czy przekupić cudzoziemskim posłom i hałasuje, wrzeszczy, protestuje jeno dlatego, że im Szwed, Moskal, Brandenburczyk, Francuz albo minister cesarski uczynił obietnicę...

Lubomirski wojnę z królem za cesarskie pieniądze prowadził. A cóż zrobił pan Tyszkiewicz? Markiz de Vitrii, więcej żołnierz niż minister, był posłem francuskim. Gdy się król Jan i królowa Marysieńka poróżnili nieco z Francją, pan Tyszkiewicz, krajczy litewski, jako wiemy, chcąc się przysłużyć królestwu, nie namówiony, nie poduszczony, z własnej jeno chęci podczas sejmu najechał nocą na rezydencję posła francuskiego. I szturmował ją, dobywał, okna wystrzelał, aż go warty królewskie spędziły. Struchleli rozsądni na taki wybryk. I gdyby nie umiarkowanie Ludwika





XIV i Jana III, a zwłaszcza królowej Marysieńki interwencja, do wojny dojść by mogło. I przez co? Przez delirium pana Tyszkiewicza.

A iluż mamy takich, co samą czystą negacją się żywią, bez żadnej racji wszystkiemu zawdy negując, kontruując, przez zakorzenioną do negowania inklinację.

A podskarbiowie i wszyscy strażnicy publicznego skarbu? Czemuż skarb wiecznie pusty?

Rzeczpospolita nie naznaczyła pensji za koszta i prace związane z dochodów swych wybieraniem. Więc jedni gadają: *"Kto ołtarzowi służy - z ołtarza bierze"*. Inni to samo, choć słowa inne: *"Do urzędu nikt nie dokłada, jeno z niego korzysta"*. A cudeńka z wydatkami na legacje i posłów...

Wprzód *libertować* woły, wina, szkuty, potem odkupywać kwity, rachunki, aby wszystko szło na skarb państwowy. Wilk chowany przy kuchni się żywi dostatnio, a na folwark wybiega po gęsi i kury... Wyjątki nader rzadkie.

Na przykład pan Miączyński. Król jegomość znał jego cienkie sumienie i wprost go przymusił, że z godności wojewody bełzkiego przeszedł na podskarbiostwo wielkie koronne i przez dwa roky trzymał ten urząd. Po tym czasie wyrachował się dokumentnie, dostał pochwałę za oszczędność i skwitowanie. Bierze głos: *"Dziękuję za skwitowanie, ale to niesprawiedliwe bom wziął dla siebie dwakroć sto tysięcy, które tu zwracam"*. Zdumienie ogarnęło Sejm i szkoda, że ów został zerwany, boby mu pewno w konstytucję wpisano adres chwalebny niczym bohaterowi rzymskiemu. Pan Miączyński jednak żadną już miarą nie chciał tego urzędu piastować.

Kontrola rachunków na sejmie - żadna tam kontrola. Na sejmikach przedsejmowych winni się podskarbiowie wyliczać przed bracią-szlachtą z *percepty* i wydatków. Sejmik przekupić trudno. Szlachta im uboższa, tym bardziej nieufna, wszędy zajrzy, porówna, policzy, co by brakowało, w instrukcję wpisać każe i surowe żądania postawi na sejmie. Ot, pobożne życzenia...

Nagadałem się nieraz z tymi, co uparcie utrzymują, że takim czy innym sposobem skarb państwowy uszczknąć, odrwić, przemycić nie jest grzechem, nie jest materią do spowiedzi, jeno szkoda własna, skoro rzecz wyjdzie, i wstyd. A racje dają takie: *"A gdzie się pożywić, jeśli nie przy skarbie?"*, *"Skoro wszyscy*





biorą, to i tak część stracona, nie wezmę ja, weźmie inny, i pewno więcej!" "Ojczyzna, państwo - dyc z nas to wszystko! Co za szkoda wielkiej, prześwietnej Rzeczypospolitej?"

A iluż, choć sami nie kradną, okazję dają, aby potem korzyści odnieść rozmaite. Okazja powab ma wielki, najlepszego skusi. Pamiętam i to - opowiadała mi pewna persona: pan Bogusław Leszczyński, podskarbin bywszy przez kilka lat i mając w ręku płacę wojsk koronnych i podatki wszelkie, postanowił złożyć ten urząd, a wziąć mniejszą pieczęć koronną. Gdy to referował marszałkowi Jerzemu Lubomirskiemu, swemu przyjacielowi, ów za głowę się ułapił: *"Bracie, czyś oszalał? Takie intraty mając, chcesz przejść na urząd pełen prac, a żadnych pewnych dochodów?"* Odpowiedział Leszczyński: *"Okazje kuszą. A jest przysłowie: ex male acquisitis non gaudebit haeres. [nie cieszyć się dziedzictwem nieuczciwie zdobytym – przyp. QUOMODO] Krócej rzekłszy: kradzione nie tuczy..."*

(...)

Pprac. - Wojciech Edward Leszczyński - Fundacja "QUOMODO"

KONIEC



Możesz nas wesprzeć!

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji

~~Nasze konto bankowe: nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001~~

Konto nieaktualne!

vide: www.quomodo.org.pl





Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.wieniawa.quomodo.org.pl

wydanie cyfrowe PDF
© 2009 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

AD MMIX

